

■ Eliza Kwiatkowska 2008-02-05, ostatnia aktualizacja 2008-02-05 20:53:53.0

Czyste, wykafelkowane boksy z kanalizacją. Wyczesane, najedzone psy. Wolontariusze codziennie pielęgnują i wyprowadzają zwierzęta. TOZ załatwia dodatkowe pieniądze, organizuje cykliczne akcje adopcyjne i lekcje w szkołach, ma nawet swoją gazetkę. To nie bajka. To schronisko w Jeleniej Górze. W naszym, zamiast sielanki, będzie kontrola

Głodzenie zwierząt, trzymanie ich w brudzie i błocie zarzucają kierownictwu schroniska i prowadzącemu je Towarzystwu Opieki nad Zwierzętami wolontariusze z fundacji For Animals. Twierdzą też, że opiekujący się psami i kotami lekarz weterynarii jest niekompetentny. Oskarżenia potwierdzili Czytelnicy. Opowiadali nam m.in. o sprzedawaniu psów rasowych bez pokwitowań, najczęściej pseudohodowcom. Wczoraj napisaliśmy o sprawie. Magistrat zareagował na publikację natychmiast:

Ireneusz Leśnikowski, rzecznik magistratu

Taka publikacja nie może pozostać bez echa, zwłaszcza że dotyczy opieki nad naszymi "braćmi mniejszymi". Wydział komunalny, którego obowiązkiem jest opieka nad zwierzętami, skontroluje schronisko. Zrobi to prawdopodobnie z pracownikami biura kontroli i audytu urzędu miasta. Trzeba zaznaczyć, że wszelkie informacje i zarzuty są sprawdzane na bieżąco. Schronisko zostało skontrolowane na początku ubiegłego roku, nie było większych zastrzeżeń. Należy rozgraniczyć dwie sprawy: wykonywanie umowy podpisanej z miastem na prowadzenie schroniska i opieki nad bezdomnymi zwierzętami oraz kontrolę organizacji, czyli Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. W tym drugim przypadku urząd miasta może mieć tylko nadzór formalnoprawny. Jest on jednak iluzoryczny, a w przypadku częstochowskiego TOZ-u jest jeszcze dodatkowo ograniczony, bo lokalna organizacja jest tylko oddziałem ogólnopolskiej. Organizacyjne rozwiązania TOZ-u, zasady współpracy z innymi organizacjami czy wolontariuszami, pieniądze zarobione przez TOZ są jego sprawami wewnętrznymi.

Inaczej sprawa wygląda w przypadku prowadzenia schroniska. TOZ wykonuje w tym przypadku zadanie zlecone przez urząd miasta po wygranym przetargu. Mamy więc prawo kontrolować realizację tego zadania i procedur.

I jeszcze kilka słów o ciągłym narzekaniu TOZ-u na finanse. Miasto zapewnia prawie w całości pieniądze na funkcjonowanie schroniska. Ale pamiętajmy, że po to zleca się wykonywanie usług organizacjom pozarządowym, by mogły pozyskać środki także z innych źródeł, nie tylko z kasy samorządowej. Także dlatego, że organizacje zawsze powtarzały, iż potrafią to zrobić lepiej i taniej. Zatem narzekanie na brak funduszy jest przyznaniem się do braku inicjatywy i pomysłów. Ciągłe wyciąganie ręki po publiczne pieniądze przez różne organizacje, które podjęły się tego zadania z własnej woli, wiedząc, że będą musiały także zaangażować własną inwencję, jest nieporozumieniem i zaprzeczają samej idei działania społecznego. Czym bowiem różni się taka organizacja, której działanie jest dotowane w całości, od instytucji miejskiej? Niczym.

Nie siedzimy beczynnie

Czy bezdomne psy mogą mieszkać w czystym i dobrze zarządzanym schronisku? Zapytaliśmy kierownika jeleniogórskiego schroniska, które jest postrzegane przez miłośników czworonogów jako jedno z najlepiej zorganizowanych w kraju.

Eliza Kwiatkowska: Wasze schronisko jest prowadzone przez TOZ?

Eugeniusz Ragiel, kierownik schroniska: Tak, ale nie jest samodzielną jednostką, jak w Częstochowie. Jesteśmy pracownikami Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, a schronisko jest jego częścią. To sporo ułatwia. Możemy korzystać z transportu czy pracowników innych działów naszego przedsiębiorstwa, na przykład przy remontach. Dzięki temu ograniczamy zatrudnienie w samym schronisku do sześciu osób, licząc mnie i lekarza na pół etatu.

Lekarz pracuje tylko w wyznaczonych godzinach, czy można go też ściągnąć w nagłych przypadkach?

- Jest zawsze osiągalny. Nigdy nie zostawił zwierzęcia bez pomocy.

Ile macie zwierzątów?

- W tej chwili 120 psów i ok. 30 kotów.

Pieniądze na utrzymanie schroniska daje miasto?

- Tak. To około 300 tys. zł rocznie. Dodatkowo samorząd finansuje sterylizację naszych zwierząt oraz chipowanie. Lokalni politycy nam pomagają, wielu radnych należy do TOZ-u. Ale my też nie siedzimy beczynnie, tylko wciąż lobbujemy. Dzięki temu każde zwierzę wychodzące ze schroniska jest wysterylizowane i zachipowane. Miasto znakuje też bezpłatnie psy, które mają właścicieli. To bardzo użyteczne. Gdy trafia do mnie zagubiony zwierzę, w ciągu kilku minut jestem w stanie odnaleźć jego pana.

Jak wygląda schroniskowa codzienność?

- Zwierzaki są karmione dwa razy dziennie. Karmę zapewnia nam TOZ. O zwierzaki dbają też szkoły. Nasze czworonogi nigdy nie chodzą głodne. Nie mamy też takiego kłopotu ze słomą w boksach, jak Częstochowa. Każdy boks jest wyłożony kafelkami i skanalizowany. Obowiązkowo sprzątam dwa razy dziennie.

Pomagają Wam wolontariusze?

- Jak najbardziej. To dla nas ogromna pomoc i wielka radość dla zwierząt, które są wyprowadzane, czesane i pielęgnowane. Wiem, że w wielu schroniskach dochodzi do konfliktów między kierownictwem a wolontariuszami. Szkoda, bo z wolontariatu można czerpać same korzyści. Wspólnie organizujemy cykliczne akcje adopcyjne i edukacyjne. Mamy nawet swoją gazetkę.

Są problemy?

- Jak wszędzie. Największy to brak pieniędzy na inwestycje.

Eliza Kwiatkowska